Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście pólarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 31 Sierpnia 1843.

O WŁADZY W STANIE REWOLUCYJNYM

I

W STANIE NORMALNYM POLSKI.

Na czem się dzisiaj opiera legalność władzy we wszelkiém powstaniu? Na sile zaręczającéj przeprowadzenie narodu przez trzy rewolucyjne koleje: insurrekcyi, wojny i reorganizacyi. Odkądże tak jest? Przed czasem obecnym, kiedy ustawy społeczne w chrześcianstwie, dotykały pewną tylko warstwę narodu, mała liczba prawideł zyskanych powtarzaniną wieków wystarczała interessowi téj warstwy we wszystkich przypuszczeniach historycznych. Ustawodawstwo, nie było rzeczywiście jak tylko rozszerzeniem dawnych praw rzymskich to do téj, to do owéj garstki uprzywilejowanych, co będąc raczéj pracą niewidoméj opatrzności, a niżeli wypadkiem czyjego udzielnego pojęcia, snuło się spokojnie a nieznacznie mimo wszelkie przygody internacyonalne. Można zaś powiedzieć że aż do rewolucyi francuzkiéj podział państw, stosunki rządów, wojny zewnętrzne i domowe, najazdy i powstania, traktaty i przymierza, były tylko krwawą igraszką oszukującą postrzeżenia statystów i wcale niedotyczącą prawdziwych przeobrażeń Europy. Ponieważ tak klęski jak i zwycięstwa polityczne odnosiły się jedynie do pewnéj kategoryi w narodach, a kategorye te od razu między siebie obdzieliły *maximum* ziemskiego używania, zwycięstwo i klęska miały wtedy ustaloną między niemi definicyę, i wiadomo było zawczasu co każda wojna przynieść zdolna przewagi jednéj a upadku przeciwnéj stronie. Wtedy też i *powstania,* czyli dźwiganie się uciemiężonych państw do udzielności, nie różniły się od wojen zwyczajnych, chyba dramatycznością i komplikacyą wzajemnych wysileń. Wyjąwszy niektóre drobne, fenomenalne ludy, do których żadna arystokracya przylgnąć niepotrafiła, ale które przez to samo kongres monarchiczny wyrzucił ze swojego towarzystwa, żaden naród nie walczył o swoją niepodległość, ale o niepodległość swoich ciemięzców.

Do takich powstań nie trudno było wynaleść władzę naczelną w jednéj, w kilku, w kilkunastu osobach. Lada wojownik przedsiębierczy, uparty, skompromitowany, garnął do siebie władzę, nie troszcząc się wcale ani o jéj attrybucye, ani o jéj rozciągłość, ani o jéj przezorność, bo to wszystko objęte było z góry, i skamieniało w obyczajach kasty którą reprezentował koniecznie, najczęściéj sam o tém nie wiedząc. Człowiekiem tym bywał często odrzutek jakiéj zwyciężonéj wraz z narodem dynastyi, niosący ze sobą pretensye i mściwość epoki w któréj naród zwyciężonym został. Racya stanu i rozum polityczny takiéj władzy znajdowały się w samychże powodach powstania, które zakrywały zupełnie jéj odpowiedzialność i dawały z góry bil odpuszczenia wszystkim jéj przywidzeniom. Massa narodu nie miała ani zmysłu, ani prawa wymagać od niéj zdania sprawy. Możni, odbywali w ciasném i niedostępném dla historyi kole, cały wydział dozorczy powstania. Gmin, do którego należą wszyscy dziejopisarze tamtych czasów, nie będąc przypuszczonym do tajemnic państwa, nie widział nic *prócz osób*, prócz narzędzi wykonywających natchnienie warstwy uprzywilejowanéj.

Jakoż historya wszelka aż do rewolucyi francuzkiéj zdaje się przeglądem biograficznym, nic więcéj. Ztąd ta pozorna obfitość bohaterów w przemianach europejskich, od upadku Romy do narodzenia demokracyi. Wyjąwszy w drobnych ludach, wyżéj wzmiankowanych, naród wszędy niknie, umarza się, abdykuje na rzecz sławy pojedynczéj, która nam się wydawać musi tém jaskrawszą, im grubszy pomrok zasłania wiedzy naszéj tło ją o[illegible]ające. Umysły pospolite, wychowane w tém złudz[illegible] optyczném, wzdychają do tych czasów i pociesznie stękają nad brakiem *wielkich ludzi* w obecnéj społeczności — bo nie widząc że definicya *wielkości* się zmieniła, szukają jéj tam, gdzie jéj już niema. Takich bohaterów jakimi byli Wilhelm Tell, Wallas, Gustaw Waza, Chmielnicki, Ziska, Tekeli, znaleśćby nietrudno dzisiaj dziesiątkami na każdéj ziemi europejskiéj. Każdy kapitan statku handlowego, każdy zarządca fabryki, każdy dyrektor wielkiego dziennika, ma niezawodnie do wydania na miesiąc tyle odwagi, przytomności, wytrwałości i wiedzy, ile ich potrzeba było w owych czasach dla przewodniczenia przez rok cały ruchowi powstańczemu jakiéj prowincyi. Przypuszczając na chwilę podobieństwo odłączenia figur historycznych od daty ich bytu, gdybyśmy przenieśli żywcem bohaterów przed-demokratycznych do obecnych założeń, najpotężniéjszy z nich zdałby się nam karłem. Nie ludzie zatém zmaleli, ale świat tak wzrósł szybko i niezmiernie, że dzisiaj funkcya pojedynczego życia i pojedynczéj woli, utraciła bezpośrednią nad tym ogromem kontrolę. Dawniéj naczelnik miał się do narodu jak jeździec do konia; dzisiaj jak konduktor machiny parowéj do jéj pociągu. Dobry jeździec własną namiętnością wciela konia w siebie i dowolnie kieruje jego obrotami; najlepszy mechanik w pewnych tylko, ograniczonych i przewidzianych warunkach poruszać może pociągiem paro-

wym. Jeździec nie potrzebuje znać anatomii; za niego ją Pan Bóg umie. Mechanik musi być świadomym każdego kółka, każdéj rurki któréj porucza lokomocyą tysiąca ludzi. Takiego mechanika czujność, męstwo, roztropność, nieustanne — odpowiedzialność wielka, zasługa niepospolita, sława żadna, imie nieznane, indywidualność obojętna. Nikt go nie pyta kto on jest, i jak się nosi. Jest to drobny ułamek rozumu zbiorowego a bezimiennego, który się podjął zawieść bez szwanku kilkatysięcy ludzi o kilkaset mil, w kilkudziesięciu godzinach. Tém jest dzisiaj wszelka władza. Co tu pomoże być Wallasem albo Ziską?

Kiedy się zapatruję na dzieje jakiego narodu, cenię go w stosunku odwrotnym liczby wielkich ludzi, a w stosunku prostym liczby wielkich rzeczy. W narodzie potężnym, nie ma wielkich ludzi, a raczéj ich nie widać, bo tam każdy obywatel jest znakomitą istotą, przez prawo jakiego używa, przez wychowanie polityczne które go uzacnia, przez udział nieustanny, codzienny jaki bierze w sprawie publicznéj. Pycha mizerna, egoizm próżności, zwykły zarzucać społeczeństwom demokratycznym prozaiczność, jednostajność, niepłodność, brak widowisk uderzających, bo egoizm próżności, zapatrując się na te społeczeństwa ze swojego stanowiska, nie czuje w nich dla siebie miejsca i niezdolny rozszerzyć swego wzroku do olbrzymiości zbiorowéj. Geniusz najzuchwalszy, ambicya najprzestronniejsza czuje się upokorzoną przed zastraszającym majestatem prawdziwie demokratycznego narodu. Ambicye pojedyncze gasną w blasku zbiorowym i tracą znaczenie swoje, jak nadmorska świetlica przy wschodzie słońca. Biada więc i pokora narodom, których dzieje składają się z biografij. Takiego narodu już nie będzie. Od czasu jak Francya została przodkującém w demokracyi państwem, Panteon stoi próżny. Ameryka, najpłodniejszy z utworów ducha demokratycznego, ten najszlachetniejszy pomnik zwycięstwa ludzkiego nad pustynią, Ameryka sama policzyć nie umie swoich wielkich ludzi, bo przyszła na świat, kiedy już skończyło się panowanie wielkości indywidualnéj.

W takich to właśnie warunkach przyjdzie się Polsce odrodzić. Ludzie piszący dla bliskiéj jéj przyszłości, nieustannie pamiętać mają że odrodzenie państwa o tyle tylko zaręczone jest w harmonii powszechnéj, o ile się w tę harmonię wgadnąć i wstawić potrafi, wnosząc do niéj wyższy stopień prawdy i ofiary. Nie to zatém co w Polsce było, ale to czém Europa chrześciańska jest obecnie brzemienna, powinno Polsce służyć za miarę powołania w jutrzejszych dziejach. Polityka jest historyą przyszłości. Dla niéj przeszłość jest tylko próbą odjemną i tablicą porównania, jak w *Rachunku Losów* numera które wyszły z loteryi, ostrzeżeniem, ażeby na nie więcéj nie stawiać. To wszystko, co w historyi dokonanéj i gdziekolwiek miało miejsce, powinno służyć nam tylko za ostrzeżenie, że się to u nas w tych samych warunkach nie powtórzy. Z tego, że dotąd świat od Chrystusa napłodził nierównie więcéj wielkich ludzi niż wielkich narodów, wnieśmy wyczerpanie się téj imiennéj płodności, i zrezygnujmy się zawczasu na brak zupełny polskiego Napoleona. Ale zarazem szczyćmy się z tego, że zbawienie nasze nie zależy od łaski nadzwyczajnego człowieka; że przyszłość nasza nie należy do rzędu fenomenów, ale do tych praw ogólnych a koniecznych, które muszą się wypowiedzieć w historyi ziemskiéj i bez pozwolenia wielkich ludzi.

To się bynamniéj nie znaczy że Jowiszowy połóg naszego pokolenia odbędzie się cudem i bez współdziałania potężnych indywidualności. I owszém, tém więcéj Polska zatrudnić musi znakomitych czynników, im ciężéj będzie w oszacowaniu odróżnić ich od wielkości powszechnéj. Tylko charakter wielkości indywidualnéj się zmodyfikuje. *Wielkość* która dotąd była losem, zostanie obowiązkiem dla każdego urzędnika publicznego, bo mu wychowanie narodu poda wszelkie środki zostania tém, do czego dotąd wyjątkowe tylko dusze wedrzéć się zdołały. Sztuka *zbawiania* wzniesiona do dostojeństwa umiejętności praktycznéj i powszechnéj, coraz mniéj do roboty zostawi przypadkowi i konceptom imaginacyi. Sztuka stanu w społeczności demokratycznéj ma się do polityki monarchicznéj i arystokratycznéj jak druk do manuskryptów. Jak druk jest rękojmią nieśmiertelności dla literatury, tak zdemokratyzowanie polityki zaręcza nieśmiertelność mądrości publicznéj w państwie. Co nam dziś po skarbach zagrzebanych w popielisku biblioteki Alexandryjskiéj? Co to za nauka którą Amru mógł w jednéj godzinie wydrzeć rodzajowi ludzkiemu? Co to za potęga polityczna którą ospa może zabić w kolebce? Coby to dziś było za państwo, gdzieby nie ludzie stawali na rozkaz myśli, ale myśl na rozkaz ludzi? W Polsce dzisiaj nie pojawia się ani jeden człowiek stanu, a przecież mimo śmierć pozorną państwa, nigdy naród nasz głośniéj i natrętniéj nie zatrudniał sobą Europy; nigdy świat monarchiczny i arystokratyczny nie pastwił się srożéj nad sroższym przeciwnikiem; nigdy świat ludowy nie zgodził się jednomyślniéj na potężniejsze przymierze; nigdy naród żaden nie ważył tak ogromnie w kombinacyach internacyonalnych. Europa dotąd nie nauczyła się wymówić jednego polskiego nazwiska, a nazwisko narodu naszego jest we wszystkich uściech od Irlandyi do Polinezyi, od Peruwii do Szpitzberga. Ileż to państw pozornie okazalszych od Polski, nazywa się w historyi imieniem jednego człowieka i imienia tego nie przeżyło. Nie dowodziż to obojętności sław indywidualnych w sławie narodowéj? Nie troszczmy się zatém o wielkich ludzi, bo na tych nie brakuje nigdy tam, gdzie jest wielka idea; starajmy się tylko o tę ideę, a ludzie się znajdą usłużni co ją przyłożą do swojego wzrostu i obniosą ją po świecie.

(dalszy ciąg nastąpi).

WĘGRY.

Państwo Austryackie swoją polityką stagnacyjną odcięte jest tak od Europy, że pisma publiczne zatrudniają się więcéj Chinami lub Afganami, jak rozjaśnieniem żywiołów politycznych u ludów podlegających berłu austryackiemu. Rozwijanie się tych żywiołów,

chociaż nie wywiera dziś bezpośredniego wpływu na stosunki europejskie, na przyszłość jednak zapowiada pewną ważność, i nas tém bardziéj obchodzić powinno, że objawia się wewnątrz państwa, z którém kiedyś zaciętą walkę stoczyć musimy.

Węgry od czasu ukonstytuowania się w państwo, dopóki to było niepodległém, zostawali w ciągłych stosunkach z Polską; przez niejaki czas mieli nawet tych samych królów, którzy wspólny interes obydwóch narodów umacniali tém więcéj, że im jedno niebezpieczeństwo ze strony Turcyi i Niemiec groziło. Z utratą przez obadwa niepodległości, nieoziębiła się sympatya z przyjaznych stosunków powstała; wiadomo jest jakie uczucia ożywiały Węgrów w czasie naszéj ostatniéj walki — gotowi byli przyjść nam w pomoc — ale ich przywódzcy, równie jak nasi, oszukiwani przez politykę austryacką, mniemając to na drodze legalnéj doprowadzić do skutku, udawali się do króla i cesarza austryackiego o pozwolenie uformowania na ten cel czterdziestotysiącznego korpusu. Oczywista że pozwolenia uzyskać nie mogli — i dziś kroku tego mocno się wstydzą. Lecz Sejm i rząd nasz, chociaż podobnego postępowania Węgrów łatwo mógł przewidzieć skutki, oczekując zawsze z zewnątrz jakiejś pomocy, która Bóg wie skąd przyjść miała, wolał uchwalać dziękczynne adressa, i dla doręczenia tych wysyłać posłów, a niżeli zająć się zainteresowaniem i powołaniem do broni ludu własnego, który sam aż nadto był dostatecznym do pokonania wszystkich nieprzyjaciół.

W czasie tych manifestacyj w Węgrzech względem przyjścia nam w pomoc, zaszły tam wypadki, z których Węgry pewną zyskały przestrogę, i które nie od rzeczy będzie przypomnieć, bo one wypłynęły z podobnych stosunków w jakich szlachta węgierska i polska z swemi włościanami zostaje. Powstałe tam bunty włościan przeciw szlachcie, które jak wówczas mówiono, wywołane były przez Moskwę aby szlachtę Węgierską zatrudniając w własnym kraju od Polski odwrócić — skończyły się za nadto smutnie dla kilkunastu familij szlacheckich, ażeby nie miały przekonać Węgrów, iż bunty ludu nietylko przez podżeganie obcych mogą powstać — ale że lud sam poznawszy swoją niedolę, i nie będąc tyle ukształconym iżby na pewnéj prawnéj drodze oczekiwał poprawy losu, czego zresztą niedostąpiłby nigdy — rzuca się na oślep i używa swojéj siły fizycznéj dla zadosyć uczynienia pierwszemu popędowi — zemście. Odtąd też starają się ciągle Węgry, o ile tylko zdziałać mogą na drodze legalnéj, konstytucyjnéj, ażeby ulżyć niedoli ludu, i przyznać trzeba iż postąpili już znacznie, chociaż nie tyle jeszcze, ileby życzyć należało, i o ile wielu tam z szlachetnych ludzi to czuje.

Wypadki te i upadek rewolucyi naszéj nie osłabiły sympatyi dla Polski; wielu z naszych braci znalazło tam gościnność — na wszystkich prawie sejmikach i sejmach wynurzano życzliwość dla wychodźców mówiono za odbudowaniem Polski — lecz pomijając na teraz te manifestacye, zwróćmy uwagę na toczącą się dziś walkę między narodowością węgierską a słowiańską.

Królestwo Węgierskie jako ciało polityczne, złożone jest z właściwych Węgier, z Kroacyi i z Slawonii. Słowian liczą 6,137,000, Węgrów czyli Madziarów 3,500,000 i 600,000 Niemców. Madziary zajmują środek właściwych Węgier i płaszczyzny naddunajskie, gdzie także rozrzucone są liczne osady Słowian; resztę téj prowincyi, jakoteż Kroacyę i Slawonię zajmują Słowianie, pomiędzy któremi zaledwie kilkanaście familij węgierskich osiadło. Oprócz tego, liczą w Siedmiogrodzie 528,000 Węgrów. Literatura Czeska wspólna jest Słowianom zachodniéj części Węgier, i ci we wszystkich usiłowaniach narodowych łączą się z Czechami. W wschodniéj części, jest literatura illiryjsko-serbska, mająca swoje ognisko w Kroacyi. Niemcy osiedli głównie w miastach właściwych Węgier.

Węgry, szczep obcy, nie należący do żadnego z trzech głównych szczepów familię europejską stanowiących, jeszcze w IX wieku podbili te kraje słowiańskie i zostali panującemi, ale czy to dla braku żywiołu organicznego w ich narodowości, czy to dla ciągłych wojen tureckich, czy też dla wpływu religii katolickiéj, z którą język łaciński za urzędowy przyjęli, nie mieli żadnego popędu do wszczepienia swéj narodowości w ludy podbite, i zachowali się biernie, używając swego języka rodzimego tylko w życiu familijném, domowém, a w pismach o tyle, o ile do życia codziennego potrzebném było. Z drugiéj strony, Słowianie zawojowani, obróceni w niewolę, nie byli w stanie wnarodowić przybyszów, jak to na innych miejscach w ziemi słowiańskiéj się stało. Od lat kilkunastu dopiero, kiedy w innych krajach słowiańskich, narodowość czynniéj z gruzów wydobywać poczęto, ocknęli się i Słowianie Węgierscy, poczęli uprawiać swoją literaturę, wygrzebywać pamiątki historyczne, a mając poważną przeszłość, i wielką pomoc w ościennych pobratymczych narodach, postąpili szybko; powstały słowiańskie drukarnie, dzienniki, teatra, wzniósł się ruch umysłowy, który wielką przyszłość zapowiada. Takim postępem przerażeni Węgrzy, widząc grożące ich narodowości niebezpieczeństwo, pojmując iż Słowianie przy wyższych naturalnych zdolnościach, kształcąc się na narodowym gruncie, prędkoby ich prześcignęli, rzucili się do uprawy narodowego języka, założyli Akademię Węgierską w Peszcie, i okazali dążność zmadziaryzowania Słowian.

Dopóki język łaciński był urzędowym, obiedwie te narodowości, pomimo różnych zabiegów i wzajemnych przeszkód mogły się dobrowolnie rozwijać. Oprócz wyższéj administracyi i sądownictwa, gdzie język łaciński przepisany był prawem, używano wedle zaprowadzonego zwyczaju na zgromadzeniach komitatowych, w urzędach miejskich, w szkołach, już to madziarskiego, już to słowiańskiego języka, stosownie do ludności; ale kiedy podobało się Węgrom język swój za urzędowy ogłosić, i kiedy w skutku tego nastąpiły usiłowania do zaprowadzenia go wyłącznie po szkołach, na kazalnicach, i we wszystkich czynnościach, rozciągając to niemal do życia familijnego — wówczas walka, piśmienna dawniéj, zamieniła się w czynną, i w wielu miejscach na zgromadzeniach komitatowych powstawały już bójki. Węgrzy dla poparcia swéj sprawy, zarzucają Słowianom

myśl panslawizmu, czyli dążność do poddania się Moskwie, o którą oskarżaja ich przed rządem austryackim; Słowianie dla odparcia tego ubliżającego im zarzutu, przemawiają przy każdéj sposobności za Polską. Rząd Austryacki nalegany przez jednych i drugich, zadowolniony zresztą z tego rozdwojenia, to tym, to owym schlebia. Jedna i druga strona dla usprawiedliwienia swoich usiłowań wynosi je najwięcéj w pismach niemieckich przed sąd innych ludów. Ciekawe są w téj mierze listy między p. Thun Czechem z jednéj, a p. Pulszky Węgrem z drugiéj strony; jako też polemika w dziennikach niemieckich między p. Sturr Słowakiem, a p. Lubacz Węgrem. Węgrzy jako panujący mają za sobą prawo podboju, powagę ustaw przez nich uchwalonych — Słowianie swoją rodzimość, swoją przeszłość, swoją literaturę, i ci też w swoich wywodach, o wiele przewyższają tamtych.

I na tegorocznym w dniu 20 maja otwartym Sejmie, który z dążności swoich do wolności druku, jawności obrad, wychowania publicznego, z objawienia chęci przyniesienia ulgi włościanom w ciężarach publicznych, jakoteż z chęci położenia tamy wpływom Moskwy na wschodzie, za zgodny z duchem czasu uważać można— wytoczyła się walka narodowości. Deputowani Kroaccy nie chcieli używać na sejmie węgierskiego języka, a Węgrzy inaczéj mówiących słuchać nie chcieli; mów nie mianych po węgiersku postanowiono nie zaciągać do protokułu. Z koła sejmowego przeniosła się walka do wnętrza kraju, wytoczyła się na zgromadzenia komitatowe, do dzienników i broszur, z tą samą zapalczywością, jaka się objawiła na Sejmie, i która mocną w obydwu stronach nienawiść wskazuje. Kroaci nadesłali swoim deputowanym nowe polecenia, aby nieustąpili od dotychczasowych domagań, oznajmując nawet rządowi, iż cofają mandat jednemu z swoich deputowanych, dlatego, iż przez sprzyjanie madziaryzmowi stracił ich ufność.

Jak się ta walka zakończy — nie chcemy dziś naszego zdania objawiać, ale zgodzimy się chętnie na życzenie p. Thun, który wzmiankowaną wyżéj korrespondencyę tak kończy: « Jeżeli ma być prawdą iż te dwa narody istnieć obok siebie nie mogą, niechże zamiast polityki niszczącéj, roztrzygnie spokojnie wyższość siły duchowéj, któremu z nich przyszłość należy.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Stany Czeskie, które od lat 40 blisko, poprzestawały na wysłuchaniu postulatów cesarskich; i opłacały podatki bez żadnéj kontroli, zażądały naraz skontrolowania podatków od r. 1805 aż do dni dzisiejszych. Wysłana deputacya do Wiednia celem uzyskania tego od rządu, miała po długim oporze, pomyślną otrzymać odpowiedź, jak donosi korespondent *gazety kolońskiéj*. Jestto pierwszy krok Czechów do wejścia na drogę życia publicznego, chociaż z tego przeglądu dochodów przez Stany niemożna się spodziewać żadnego rezultatu; w państwie tak administrowanym jak Austrya, cała finansowość, jest i musi w tajemnicy pozostać.

— Co do sejmu węgierskiego, który po niejakiéj przerwie, na nowo otworzonym został, tam walka między Słowianami a Węgrami trwać nie przestaje. Poruszono już kwestyę odłączenia całkowitego słowiańskich komitatów od Węgier, a nawet wykazywano możność fizycznego odporu. Wszystkie komitaty słowiańskie stanęły przeciw Węgrom w oppozycyi, a jeden z nich oznajmił nawet rządowi iż deputowanego Izypowicza odwołuje z sejmu jako stronnika madziaryzmu, i w jego miejsce innego obierze.

— *Gazeta powszechna niemiecka* zawiera pod dniem 3 sierpnia długi artykuł o panslawizmie. Autor artykułu dzieli słowiańszczyznę na dwie części 1. na kaukazką, do któréj liczy: Polaków, Czechów, Słowaków, Illyryjczyków, Serbów, Litwinów i Rusinów. Wszystkie te narody, mówi on, z natury liberalne, do patryarchalnego lub gminowładnego rządu przyzwyczajone, nawet wyobrażenia o jedynowładztwie nie mają. 2. Na Słowiańszczyznę normandzko-tatarską, do któréj należy właściwa czyli północna Rossya. Ta podbita najprzód przez Normandów, i rządzona feodalnemi prawami, wpadła następnie w ręce Tatarów, a nareszcie w jarzmo autokraty. Element normandzko-tatarski zniszczył w niéj do szczętu narodowość słowiańską, z któréj język tylko pozostał, a natomiast zaszczepiono chęć do mordów, łupieztw i pożogi. Car rossyjski chcący za pomocą panslawizmu podgarnąć pod swoje jarzmo całą Słowiańszczyznę, doznał oporu w Słowiańszczyznie kaukazkiéj, w któréj Polacy usiłujący niezmordowanie odzyskać swoją niepodległość, roskrzewiają wyobrażenia liberalne. Zawiedziony w swoich nadziejach, zwrócił się, według autora artykułu, do Słowian pod panowaniem Tureckiém będących, i rozesłał licznych ajentów z kupców, popów i t. p. Ci po większéj części mieli wpaść w ręce Turcyi; tym sposobem dowiedziała się ona o grożącém jéj niebezpieczeństwie, i nabyła przekonania że w Polsce tylko może mieć największego sprzymierzeńca przeciw zamachom rossyjskim.

— Niespokojności w Bosnii, szczególniéj w części nazwanéj Kroacya turecką, nie są jeszcze przytłumione, jakkolwiek baszy Bihackiemu udało się załagodzić w dobry sposób ostatnie powstanie wybuchłe z powodu zbyt wysokich opłat celnych i innych samowolności. Wezyr Bośniacki, chociaż zebrał znaczne siły wojenne pod swemi rozkazami, nie chciał jednak wystąpić przeciw temu powstaniu, z obawy aby niezbuntowała się reszta wzburzonéj ludności w Serbii i nie przyłączyła się do powstania. Owszem potwierdził wszystkie przez baszę Bihackiego udzielone przyzwolenia i ciągle jeszcze zajmuje się łagodzeniem wzburzonych umysłów, a tymczasem potajemnie posyła przedstawienia do Konstantynopola o posiłki w wojsku i amunicyi, aby w razie wybuchnięcia nowego powstania silnie mógł je przytłumić. W Hercegowinie panuje także wzburzenie między chrześcianami. (*Gaz. poz*).

W przyszłą środę, to jest d. 6 września, od godziny 8 do 9 wieczorem, w czytelni Sekcyi Paryskiéj, 13, Battoir St.-André — Mierosławski Ludwik rozpocznie, od wyprawy na Gwardye część 2ga rozbioru krytycznego kampanii polskiéj w r. 1831.

Paryż. — W Drukarni Bourgogne i Martinet, przy ulicy Jacob, 30.